

Wojsko ma być liderem



Szkolenie rezerw, kultura gotowości bojowej oraz sprawność fizyczna i zdrowy styl życia – to moje priorytety na ten rok – mówi gen. Rajmund T. Andrzejczak.

Wyzwania stojące przed polskim wojskiem były jednym z tematów rocznej odprawy z kadłą kierowniczą Wojska Polskiego. Odbędzie się ona w 4 Skrzydle Lotnictwa Szkolnego w Dęblinie.

Panie generale, zakończyła się właśnie roczna odprawa kadry kierowniczej. W przerwie wszyscy jej uczestnicy założyli dresy i przebiegli trzy kilometry. Skąd taki pomysł?

Gen. Rajmund T. Andrzejczak: Stawiam na wiarygodność i spójność tego o czym mówię z tym co robię. Skoro jednym z moich celów na ten rok jest podniesienie sprawności fizycznej żołnierzy, to za słowami muszą pójść czyny. Najprostszą metodą jest pokazanie tego na własnym przykładzie. W biegu kierowniczej kadry podczas odprawy nie widzę nic nadzwyczajnego. Podyskutowaliśmy, a w czasie przerwy przebiegliśmy się dla zdrowia. Chciałbym doczekać chwili, by sensacją było to, że podczas takiego wydarzenia bieg się nie odbył.

Wcześniej razem z dowódcami zdawał Pan egzamin z wychowania fizycznego, potem zaprosił ich do udziału w meczu piłki nożnej. Widać, że żołnierze idą w Pana ślady, a w jednostkach wiele zaczyna się dziać, jeśli chodzi o aktywność fizyczną. Czy o to Panu chodzi?

Ta rosnąca aktywność bardzo mnie cieszy, tym bardziej, że jeśli chodzi np. o egzaminy z wychowania fizycznego, zapewniam, że nie będzie żadnej taryfy ulgowej. Sprawność fizyczna to nie tylko jedna z podstawowych, wymaganych od żołnierzy zdolności, ale też wyznacznik jakości Wojska Polskiego. Zawsze podkreślam, że bez walki nie ma zwycięstwa. Także w sporcie chodzi o przekraczanie pewnych granic, zmianę narzuconych sobie ograniczeń.

Oczywiście nie chodzi mi wyłącznie o to, by założyć dres i przebiec trzy kilometry. Projekt jest znacznie szerszy, a wiąże się też m.in. z budowaniem świadomości właściwego odżywiania, zdrowego stylu życia, relaksu i regeneracji organizmu. Wojsko ma być pod tym względem liderem. Nie szukajmy problemów, zobaczymy, co się da zrobić. Brak hali sportowej w garnizonie nie może być wymówką. Może warto postawić na rozwiązanie

wykupywania przez jednostki wojskowe zbiorowych karnetów na miejskie siłownie, baseny, hale. Przecież nie jest to trudne do zrobienia.

Co, poza sprawnością fizyczną, było tematem odprawy?

Mówiłem m.in. o trzech liniach, które są w moim projekcie strategicznym, a które dotyczą przywództwa, komunikacji i środowiska operacyjnego. Uważam, że wojsko musi być gotowe na nowe wyzwania, chociażby przez stworzenie nowego modelu przywództwa na wszystkich poziomach, dostosowanego do potrzeb współczesnego pola walki. Zależy mi na przywódcach, efektywnych dowódcach, którzy mają otwarte głowy, potrafią działać pod presją w walce o wysokiej intensywności, w scenariuszach hybrydowych, ale też w środowisku cywilnym. Muszą być przygotowani na nowy model działań bojowych, mieć inicjatywę, być samodzielni, nie czekać na rozkazy, tylko kierując się intencją przełożonego, sami dobierać siły i środki. W tak złożonym operacyjnie i dynamicznym środowisku, jakie mamy dzisiaj, nie można już czekać na rozkazy, które wyda szef Sztabu Generalnego WP i które do szeregowego dotrą po dwóch tygodniach.

Zagadnień przywództwa jest więcej np. w nowych programach szkolenia. Czy o taki kierunek chodzi?

Mniej więcej, pod warunkiem, że będzie to praktyka. Co z tego, że ktoś przeczyta wiele książek czy obejrzy wykłady na temat przywództwa? Mówiąc w przenośni, trzeba założyć dres i pobiec z żołnierzami. Dawać z siebie wiele, by inni chcieli to robić razem z tobą. W tym kierunku zmierzam. Niestety, wciąż nie jesteśmy tak efektywni, jakbym tego oczekiwał. To ogromne wyzwanie, a na drodze do jego realizacji napotykamy przeszkody nie tylko formalne, organizacyjne, ale przede wszystkim mentalne. Cywilizacyjnie jesteśmy dość pasywni. Tymczasem przywództwo to kompetencje plus autentyczność. Nie można być wiarygodnym, gdy jedynie mówi się o sporcie i wymaganiach. Chociaż wszystko idzie dość powoli, posuwamy się jednak naprzód.

Co zatem udało się w tym kierunku zrobić?

Przypatrujemy się rekrutacji, powstało biuro ds. programu „Zostań żołnierzem RP”, reformujemy terenowe organy administracji wojskowej oraz system komunikowania się z chętnymi do służby wojskowej. Tym, na co kładę nacisk, jest na pewno zmiana sposobu pozyskiwania i kształcenia przyszłych dowódców. Niezmiernie cieszę się, że minister obrony narodowej powołał zespół do spraw opracowania nowych standardów kształcenia. To zmiany konieczne, by liderzy mogli efektywnie i adekwatnie reagować na pojawiające się zagrożenia i byli w stanie odejść od bezrefleksyjnego wykonywania rozkazów.

Udało nam się dokonać pierwszych zmian w systemie kształcenia podoficerów. Skompresowaliśmy je, by większej liczbie młodych szeregowych dać możliwość rozwoju zawodowego i szansę wejścia do korpusu podoficerów. Sprawy koncepcji rozwoju tego korpusu też posuwają się naprzód. Część z nich wymaga zmian prawnych, inne zmian kulturowych, mentalnych, zwiększenia dyspozycyjności i mobilności. Ale wszystko jest na dobrej drodze.

Wyzwaniem w Pana ocenie wciąż pozostaje komunikacja? W jakim zakresie?

Chodzi tu zarówno o komunikację zewnętrzną – czyli jak nas widzi społeczeństwo i jak my je postrzegamy, ale też o komunikację wewnętrzną. O jakiegokolwiek byśmy zresztą nie mówili, jest ona kluczem do zrozumienia i dobrych relacji. W tej sferze wiele się poprawiło. Niemniej jednak przy okazji wyszły problemy dotyczące kwestii bezpieczeństwa tej komunikacji, zwłaszcza w mediach społecznościowych. My żołnierze zbyt dużo mówimy o sobie i swoich bliskich, zbyt dużo śladów zostawiamy. A przecież nikomu już dziś nie trzeba

tłumaczyć, że zarządzanie danymi i wykorzystywanie tych danych to elementy trwającej wojny informacyjnej. Dlatego musimy być świadomi zagrożeń w tym zakresie i nasza wiedza musi wzrastać. Znaczenie w tym przypadku ma przede wszystkim edukacja.

W kontekście komunikacji wewnętrznej udało mi się np. ograniczyć biurokrację. Postawiłem na przekazywanie wojskowych dokumentów kadrowych za pośrednictwem naszego wewnętrznego systemu informatycznego SEW online. Od tego czasu mam znacznie mniej dokumentów do podpisu na papierze. Oczywiście liczę, że prędzej czy później takie rozwiązanie zejdzie też na niższe szczeble.

Jakie ma Pan wnioski, jeśli chodzi o kwestię środowiska operacyjnego?

Na przestrzeni ostatnich kilku, kilkunastu lat środowisko bezpieczeństwa bardzo się zmieniło. Siłą rzeczy musimy się więc dostosować do nowych wyzwań. W ubiegłym roku zleciłem przygotowanie raportu analitycznego, w którego opracowanie zostało zaangażowanych ponad 20 uniwersytetów, ponad stu profesorów i ekspertów z urzędów, instytucji i firm. „Zmierzyliśmy” nasze środowisko w obszarze m.in. geostrategii, demografii, urbanizacji, nowoczesnych technologii, zmian klimatycznych. Tak zrodziła się pewna platforma szerokiej dyskusji o tym, jak postrzegane jest środowisko bezpieczeństwa. Dla mnie osobiście budujące było to, że tak wielu ludzi chciało z nami współpracować i że kwestie bezpieczeństwa są dla Polaków bardzo ważne. Ten raport chcemy wykorzystać w pracach nad Nową Polską Wielodomenową Koncepcją Operacyjną. Na szczegóły przyjdzie czas.

Te trzy linie mają, zgodnie z pańskim projektem, doprowadzić do jednego celu, jakim jest wysokie morale wojska. Jak Pan je postrzega?

Napoleon mawiał, że 3/4 sukcesu to morale wojsk. Zgadzam się z tym absolutnie. Osobiście nie postrzegam tego w wymiarze materialnym, choć pieniądze są oczywiście potrzebne. Dużo ważniejsze jednak w mojej ocenie jest to, co mamy w głowach – nasza wiedza, świadomość, kompetencje – i w sercach, czyli pasję, wiarę, chęć służby. Myślę, że gdy przywództwo będzie odpowiednie, gdy będą utrzymane standardy we wszystkich obszarach, gdy będziemy umieli komunikować się tak, by się rozumieć i znać środowisko, w którym działamy, to morale będzie rosło.

Jednym z Pana celów jest też podniesienie rangi rezerwistów i ich szkolnie. Jakie ma Pan plany wobec nich w tym roku?

Jeśli chodzi o realizację tego priorytetu, jestem pełen optymizmu. W tym roku udało nam się zwiększyć limity dla szkolonych, choć przyznam, że nie same liczby są tu wyznacznikiem. Eksperymentem mają być zmiany systemowe. I nie chodzi o samo wydłużenie czasu trwania ćwiczeń, zwiększenie ich intensywności czy zmianę priorytetów zagadnień szkoleniowych. Interesuje nas działanie w innym środowisku, w czasie pokoju i kryzysu, gdzie mamy do czynienia z wyzwaniami dla wielu systemów, czy to dowodzenia czy łączności, także poza poligonami. Chcemy maksymalnie wykorzystać czas pobytu rezerwistów w koszarach. Już w ubiegłym roku przeprowadziliśmy kilka eksperymentalnych ćwiczeń w kraju i za granicą. Nie bardzo się nimi chwaliliśmy, bo nie taka była ich istota. W tym roku takich ćwiczeń będzie trzy razy więcej.

Jak odnosi się Pan do zbliżających się ćwiczeń „Defender Europe 2020”?

Powrót Amerykanów na europejski teatr działań i same ćwiczenia mają strategiczne uzasadnienie. Rozmawiałem kilka dni temu z gen. broni Christopherem G. Cavoli, dowódcą Wojsk Lądowych USA w Europie, i

przyznał, że to ogromne wyzwanie dla armii. Amerykanie stawiają na swoją zdolność projekcyjną, a przerzuty wojsk w różne miejsca są częścią ich obecnej filozofii budowy systemu w obszarze bezpieczeństwa. Skala ćwiczeń na pewno jest imponująca: tysiące sztuk ciężkiego sprzętu, który trzeba przerzucić przez Atlantyk, wyładować w portach Europy Zachodniej, odtworzyć zdolności bojowe i przeprowadzić same manewry.

Myślę, że dla wszystkich uczestników ważna jest idea tych ćwiczeń. Z jednej strony to wystanie komunikatu, że jesteśmy zdeterminowani i że bezpieczeństwo jest dla nas bardzo ważne, a z drugiej pokazanie, że ćwiczenia mają charakter defensywny i nie mamy apetytu na eskalowanie jakichkolwiek napięć. Także dla Wojska Polskiego, gospodarza, a zarazem uczestnika ćwiczeń, będzie to nie lada wyzwanie zarówno organizacyjne, logistyczne, jak i militarne. Z ćwiczeniami „Defender” będą także w pewien sposób skoordynowane ćwiczenia „Anakonda” i „Allied Spirit”.

Źródło: <http://polska-zbrojna.pl/home/articleshow/30497?t=Wojsko-ma-byc-liderem>